

Walka o Polskę ma sens

Gorące polityczne lato to idealny czas na przykrycie afer, co potwierdziła koalicja PO + PSL, dając sobie czas do końca kanikuły na wyjaśnienie tzw. afery podsłuchowej. Oczywiście wyjaśnienie ma objąć tylko jeden wątek - kto podsłuchiwał. Czyli gdybyśmy się dowiedzieli kto, to i tak nie dowiemy się dlaczego. Ta wiedza ma zostać w kręgu wtajemniczonych. A to swoi podsłuchali swoich; być może służby (a jest ich bez liku) nagrywały same siebie same, może jedna mafia drugą, a może jedna sitwa zaszantażowała nagraniami drugą.

Na dzień przed głosowaniami o konstruktywne wotum nieufności dla rządu i w sprawie odwołania szefa MSW Bartłomieja Sienkiewicza do akcji wkracza CBA. Gdzie? W biurze poselskim i pokoju sejmowym posła PSL-u Jana Burego oraz w Ministerstwie Infrastruktury. Akcja CBA wiąże się z podejrzeniami milionowych przekrętów. Jest jakoś dziwnie skorelowana z ludowcami wahającymi się jak zagłosować w sprawie szefa MSW, choć Jan Bury to dziwna postać występująca w podsłuchanych rozmowach jak i minister Infrastruktury Elżbieta Bieńkowska. Co ciekawe że Bury zapowiadał wcześniej, że ludowcy zagłosują przeciwko odwołaniu Sienkiewicza. Czyżby coś przeczuwał? A społeczeństwo ma być przekonane, dzięki przyjaznym władzy mediom, że próbowano „zniszczyć”, „zdestabilizować” państwo. Dla lumpenelit III RP państwo jest tym, czym było dla Ludwika XIV zwanego „królem słońce”. Państwo to ja, uważa Donald Tusk, nie bez powodu okrzyknięty dawno temu „słońcem Peru”.

Kłótnia w rodzinie III RP przypomina lata PRL-u. Dwie komunistyczne dominujące frakcje, zwane w zależności od etapu: „puławianami i natolińczykami”, „chamami i Żydami”, „reformatorami i betonem” walczyły o wpływy w państwie. Angażowały do tego tajne służby, milicję, wojsko, zagraniczną agenturę i swoje wpływy w mediach, w kraju i na świecie, aby przeciągnąć na swoją stronę jak najwięcej popleczników i pożytecznych idiotów. Ale zawsze podawały sobie ręce, gdy do głosu dochodził polski naród. Strach przed ludem, czyli „tubylcami”, „katolami”, gasił waśnie i zmuszał do kompromisu. Komunistyczne „pieriedyszki” kończyły się wyłonieniem jakiejś „nowej siły”, która już po wskazaniu wroga, jako wolna od błędów i wypaczeń, mogła nadal oszukiwać naród, aby w końcu znowu podzielić się na kolejne frakcje szukające we władzy wyłącznie osobistych zysków. Junta Jaruzelskiego, ogłaszając stan wojenny, wroga znalazła i u siebie, i w przeciwnych szeregach. Równocześnie internowano beton partyjny i „dążącą do konfrontacji” opozycję, wcześniej naszpikowując ją swoimi agentami. A wszystko to, jak mówił generał w ciemnych okularach, w trosce o ojczyznę, która miała być zagrożona. Tusk teraz też mówi, że Polska jest zagrożona. W oczekiwaniu na kolejne rewelacje z taśm nagranych w knajpach, Miller i Palikot zapomnieli o wzajemnej nienawiści i zawiązali koalicję. Ma przyciągnąć lewicowy elektorat zawiedziony Platformą. Jest on dodatkowo straszony przyszłą koalicją PiS-u i Korwina-Mikke, co jest kłamstwem, bo ani

Mikke ani Kaczyński nie tylko nie potwierdzają takiego scenariusza, ale go całkowicie wykluczają.

Równocześnie do współdziałania wzywa prawicę Jarosław Kaczyński. Mile widziana jest „Polska Razem” Jarosława Gowina bo z jego byłym platformianym elektoratem, tym bardziej że na pierwszym spotkaniu, jak zapewnia Gowin, nie rozmawiano o podziale miejsc na przyszłych listach wyborczych. Gorzej z „Solidarną Polską” Zbigniewa Ziobro, gdyż raz już zdradzili. Poza tym wypowiedzi lidera „SP” mogą się nie podobać. Czy na tym etapie rozmów zjednoczeniowych słusznie jest mówić o podziałach miejsc na listach oraz o kandydatach na stanowiska samorządowe? „SP” powinna przejść kwarantannę i wykazać się najpierw solidarnością we wspólnym działaniu parlamentarnym z PiS. Przy okazji posłowi Ziobro wyrwało się, że nie zgadza się z propozycją PiS-u zmiany konstytucji. Może to dowodzić, że nagły separatyzm „Ziobrystów” (na dzień przed poprzednimi wyborami samorządowymi) nie był wyłącznie ich autonomiczną decyzją. A trwanie przy konstytucji z 1997 roku to dalsze gnicie Polski. Viktor Orban zaczął od zmiany konstytucji, która strzeże teraz probywatelskich reform. Ale nie tylko. Węgry mają szansę kontynuować swoją narodową chrześcijańską tożsamość, gdy tymczasem Polska pogrąża się w nihilizmie o rosyjskim rodowodzie. Postkomunistyczna konstytucja III RP nie jest w stanie zagwarantować nawet podstawowego prawa do życia, (casus prof. Bogdan Chazan) nie mówiąc o ochronie wartości chrześcijańskich w kulturze. Czyżby Ziobro tego nie wiedział?

Twierdzi, że ma alternatywę. Jest nią porozumienie z „narodowcami”. Czy nie widzi, że ruch narodowy z jego obecnymi przywódcami to zaplecze III RP, równocześnie wielka nadzieja Rosji, podobnie jak partia Korwina-Mikke.

Cała nadzieja w ludziach pokroju prof. Piotra Glińskiego. Pracują dla Polski niezrażeni, choć upokarzani. Są wytrwali i pewni swego. Dają przykład innym, że walka o sprawiedliwą Polskę ma sens. Oby takich ludzi było teraz jak najwięcej.

Wojciech Reszczyński

409Nasza Polska 15.07.14